

INŻYNIER WOBEC KULTURY

Członkowie Zespołu Redakcyjnego PISMA PG rozpoczęli pracę 17 marca 1993 r. na mocy aktów powołania wręczonych przez prof. dr. hab. inż. Edmunda Wittbrodta, ówczesnego rektora. Zakończono tym wielomiesięczny proces dojrzewania idei własnego czasopisma Politechniki Gdańskiej – elementu szerzej rozumianych działań public relations, obejmujących wówczas także cotygodniową audycję radiową emitowaną ze studia rozgłośni Arnet. Przyjęto, że autentyczny głos społeczności akademickiej nie powinien być „Głosem Politechniki”, redagowanym dotąd w naszym imieniu przez wynajętych dziennikarzy gazet trójmiejskich. Tym pionierskim przedsięwzięciem stawiającym na samodzielność i samorządność towarzyszyło ryzyko niepowodzenia, gdyż obawa o niedostatek tekstów, poniekąd uzasadniona na politechnice, oraz amatorskie ambicje, mogły sprawić, że produkt będzie wąty i nietrwały, stając się żerem dla nieprzychylnych. Przyjęto więc, że Zespół Redakcyjny utworzą osoby pisujące, a jego skład będzie reprezentatywny i możliwie najmniej liczny. Stało na liczbie „siedem”; cztery filary akademickie stanowili dwaj profesorowie oraz dwoje przedstawicieli pozostałych nauczycieli akademickich i seniorów; administrację reprezentowały dwie osoby: kierownicy Biura Rektora i Wydawnictwa Politechniki Gdańskiej; siódme krzesło w Salce Kolegialnej, gdzie zbiera się Zespół, przypadło zmieniającemu się przedstawicielowi Samorządu Studentów PG. Po utworzeniu w Dziale Organizacyjno-Prawnym stanowiska specjalisty ds. informacji i promocji, również i on zaczął uczestniczyć w tych posiedzeniach. Na początku nasze dzieło – którego trud tworzenia znany był nie licznym – nazywano w kuluarach żartobliwie „gazetką”, a nawet przewrotnie... „tą waszą gazetką”. Wyznam, że irytowało mnie to niepomernie... Zrazu dziesiątki, potem setki, a dziś już tysiące godzin poświęcone pisaniu artykułów i redagowaniu wynikowej postaci tyłu przecież wydań nie ostudziły emocji, któ-

re nieodmiennie towarzyszą przeglądaniu najświeższego – prosto z drukarni – numeru. W siedemdziesięciu i jeden wydaniach „Pisma PG”, czyli łącznie z niniejszym, zawarto 1483 teksty, w tym 209 studenckich, autorstwa 511 osób.

Siedem wolumenów – roczników PISMA PG to rzeczowy plon działalności Zespołu Redakcyjnego „Pisma PG”. Czasopismo pracowników i studentów Politechniki Gdańskiej ma trwałe już miejsce w dorobku polskiej prasy akademickiej i jest składnikiem zbiorów Biblioteki Narodowej, Biblioteki Jagiellońskiej, Biblioteki Gdańskiej PAN oraz Biblioteki Wojewódzkiej w Gdańsku. Opublikowane artykuły dokumentują historię najnowszą. Na liście odbiorców „Pisma PG” widnieją również ministrowie edukacji narodowej i nauki; wojewoda, marszałek i parlamentarzyści pomorscy; prezydenci Gdańska, Gdyni i Sopotu; kuratoria oświaty Pomorza Gdańskiego, redakcje gazet, radia i telewizji. Każdy nowy numer jest przesyłany do rektorów wielu uczelni, w tym wszystkich politechnik i uniwersytetów, oraz trafia do rąk redaktorów innych czasopism akademickich. Tworzą oni krytyczne gremium, porównując na bieżąco poziom edytorski i merytoryczny większości tytułów prasowych wydawanych przez instytucje szkolnictwa wyższego. Uważnie wysłuchują ich opinii. A więc, za niedoskonałość naszego „Pisma PG” uchodzi wąty rejestr wydarzeń i zapowiedzi imprez. Wprawdzie przed laty drukowaliśmy tzw. kalendarium, czyli kolumnę kalendarzową, ale z braku efektywnego wpływu informacji z wydziałów uwiedła ona w sposób naturalny. Kolejną słabością jest brak doniesień „z pracowni naszych uczonych”. Tego rodzaju serwis jest bardzo pożądanym jako element przejrzystości zarządzania nauką. Nie śledzimy także karier naszych absolwentów – tematu znakomitego w marketingu usług edukacyjnych. Podczas ubiegłorocznego, ósmego już spotkania redaktorów pism akademickich, zorganizowanego tym razem w gościnnym Poznaniu, usłyszałem zarzut trudny do oddalenia,



Jubileuszowe posiedzenie Zespołu Redakcyjnego PISMA PG, 16 marca 2001 r.; siedzą od prawej: Jadwiga Lipińska, Zbigniew Cywiński, JM Rektor PG prof. Aleksander Kołodziejczyk, Joanna Szlapyńska, Janina Poćwiardowska; stoją od prawej: Waldemar Affelt, Stefan Zabieglik, Paweł Czarzasty i Tomasz Klajbor

w którym lapidarnie nazwano nas „pismem bez czasu terazniejszego”. Niektórych wprost irytuje w „Piśmie PG” obszerny blok wspomnieniowy, inni zaś z podziwem, a nawet z zazdrością znajdują teksty literackie i poetyckie. Za to nas nie zachwyca częste u innych zapełnianie stron tekstami uchwał senackich i rozporządzeń rektorskich. Cóż począć: gdy pan każe, sługa musi! Na samym początku istnienia „Pisma PG” przyjęto porządek ważności: człowiek – wydarzenia na PG – wspomnienia – pozostałe. A więc najważniejszy jest człowiek, a ściśle – dany Człowiek, jako indywidualność, szczególnie zaś osobowość twórcza, wyróżniająca się swoją kreatywnością spośród tłumu ponad dwóch tysięcy pracowników i kilkunastu tysięcy studentów. Co prawda, jest to przede wszystkim tzw. człowiek techniki, jednakże wzbieramy się przed stosowaniem etykietek. Wszak praca naukowa i dydaktyczna w istocie swej są kulturotwórcze, przyczyniając się, choćby częściowo, do powiększenia zasobów wiedzy, wpływając na środowisko przyrodnicze i kulturowe, zmieniając warunki życia oraz ucząc interpretacji składników rzeczywistości i dostrzegania między nimi związków. W tym miejscu wypada wspomnieć prof. dr. hab. Adama Synowieckiego, którego uważna wnikliwość i klarowny osąd nieodmiennie strzegły dóbr i wartości Człowieka – autora lub bohatera materiałów redakcyjnych przeznaczonych do publikacji. Zatem nieodłącznie towarzyszyło nam przekonanie, iż wizerunki ludzi obecnych i minionych, wspominających i wspomnianych, działających i rozmyślających składają się na wizerunek naszej Uczelni. Niech ten króciutki wywód będzie zarazem wyjaśnieniem, dlaczego na ekskluzywnych łamach „Pisma PG” nie ma doniesień właściwych mediom masowego przekazu, chociaż skądinąd wiadome są redakcji historyjki ucieszne a frywolne, a nawet historie mrozące krew w żyłach lub krwią oburzenia uderzające do głowy, wołając o pomstę do nieba! Ach, jakżeż różne oblicza przyjmuje na przykład owa miłość od pierwszego zlecenia, jak groteskowe lub rodem z filmu grozy są chimery, synergetycznie zrodzone z megalomanii, mal-kontenctwa i konformizmu... A jak wielką bywa małość! Wiele jest zdarzeń, których milczącym świadkiem są nieomal wiekowe mury naszej Alma Mater.

Jubileuszowy Rok Akademicki 2004 / 2005, obwieszczony w „Piśmie PG” nr 3 / 2001, s. 22, zapewne będzie szczególną okazją do rozpatrywania aspektów kulturowych zaistnienia politechniki w Gdańsku. Czyż trzeba lepszego pretekstu? Zacytuję tu M. Eytha, który w szkicu pt. „Poesie und Technik” (Zeitschrift des Vereines deutscher Ingenieure, vol. 48, 1904, s. 1129-1132.) ogłosił, że „technika jest wszystkim tym, czemu wola człowieka nadaje materialną postać”, utożsamiając technikę i kulturę materialną. Było to w okresie dojrzewania nowatorskiej wówczas w świecie koncepcji Deutsches Museum w Monachium – pomnika cywilizacji i dokonań epoki przemysłowej, gdzie odkrycia nauki i dzieła techniki stawały się składnikiem kultury nie mniej istotnym niż sztuki piękne i osiągnięcia humanistyki. Wtedy to, w Gdańsku, w nowych budynkach, rozpoczynała swoją historię pierwsza w tym regionie Europy uczelnia wyższa. Wspomniana przez prof. dr. hab. inż. J. Rachonia („Pismo PG”, nr 2, 2001, s. 13) mowa inauguracyjna Wilhelma II z 6 października 1904 r. zawiera tezy, które mogą i dzisiaj skłaniać do przemyśleń o roli inżyniera w kulturze, o twórczym inżynierze – budowniczym cywilizacji. Przywołać tu można, z pozoru odległe od techniki, jednakże kluczowe w swej istocie, pojęcia takie jak np. materialne i niematerialne dziedzictwo kultury, rozwój społeczny i gospodarczy, przemijanie krajoobra-

zów, novum i continuum, etyka i odpowiedzialność, estetyka i trwałość, tradycje kształcenia holistycznego itd. To intelektualne wyzwanie podjął już prof. dr. hab. inż. Zbigniew Cywiński, którego działania – poniekąd rówieśne „Pismu PG”, zarówno naukowe, popularyzatorskie, jak i organizacyjne – przynoszą owoce od wielu lat. Miałem zaszczyt zaprezentować je podczas Forum Ochrony Dziedzictwa Narodowego, towarzyszącego Kongresowi Kultury Polskiej. Poniżej przytaczam fragmenty tego wystąpienia, przyjętego z aplauzem przez znakomite audytorium zebrane 7 grudnia 2000 r. w Pałacu Prezydenckim:

„Szereg przedsięwzięć podejmowanych na Politechnice Gdańskiej jest wyrazem realizacji zaleceń rekomendacji Rady Europy nr R (90) 20 w sprawie ochrony i konserwacji dziedzictwa przemysłu, techniki i inżynierii. W latach 1993 i 1995 zorganizowano – po raz pierwszy w Polsce – międzynarodowe seminaria „Preservation of the Industrial Heritage”, a w roku 1999 – międzynarodową konferencję „Preservation of the Engineering Heritage”. W ramach obchodów Millennium Gdańska na niektórych wydziałach przygotowano we współpracy z Landesmuseum für Technik und Arbeit in Mannheim wystawy gościnne i seminaria poświęcone reklamowym płytom emaliovanym (Wydział Zarządzania i Ekonomii), historycznym jednostkom pływającym po Renie i Neckar (Wydział Oceanotechniki i Okrętownictwa) oraz tradycyjnym związkom przyrody i techniki, czyli bionice (Wydział Mechaniczny). W roku 1999, dzięki pomocy Südwest Zement GmbH Leonberg, pokazano wystawę „Opus Caementitium”, poświęconą historii cementu rzymskiego. W ubiegłym roku Wydział Inżynierii Lądowej otrzymał dar od Universität Kaiserslautern w postaci 50 plansz monograficznej ekspozycji o dziejach mostów przez Wisłę w Tczewie. Dorobek powyższych przedsięwzięć opublikowano w dwunastu tomach materiałów konferencyjnych, które popularyzują polskie dziedzictwo techniki oraz upowszechniają w na-



Rafał Olbiński – plakat „Kongres Kultury Polskiej”, 2000 r.
(fot. J. Bieniek)

szym kraju stan badań i zachowania tego dziedzictwa za granicą. (-) *Rezultatem interdyscyplinarnych badań problematyki budownictwa w kontekście historii nauki i techniki, historii gospodarczej, archeologii przemysłu oraz zagadnień praktycznych technologii remontu konserwatorskiego jest wprowadzenie do programu studiów na Wydziale Inżynierii Lądowej nowego przedmiotu o nazwie „Kulturotwórcze aspekty budownictwa”.* Jego treści opracowano w ramach międzynarodowego projektu TEMPUS-Phare „Civil engineering curriculum development”. (-) *Zatem można przypuścić, iż trud formowania osobowości i kompetencji zawodowych inżyniera XXI wieku poprzez wyposażenie absolwenta w umiejętność interpretacji wartości zabytków budownictwa, podjęty na Politechnice Gdańskiej, przyniesie owocne rezultaty. Omówione powyżej przedsięwzięcia znajdują całkowite poparcie władz Uczelni. Niech stanie się to wkładem inżynierów w dorobek ochrony dziedzictwa kultury w Polsce.”*

Dokonania te powstawały w „kulturolubnym” środowisku, w którym żyje legenda Bim Bomu i jej bohaterowie – fenomen erupcji indywidualizmu w czasach papierowych wzorców kolektywnej osobowości. Od 1958 r. nieprzerwanie pojawiają się kolejne wydania „Magazynu Ilustrowanego Kroniki Studenckiej” – elitarnego klubu ludzi fotografujących – któremu użyczyliśmy czwartą stronę okładki naszego pisma. 15 marca 2001 r. odbyła się premiera „Licencji na zaliczanie”, drugiego już filmu fabularnego Pawła Czarzastego, studenta Wydziału Architektury, który ponadto uprzejmie projektuje strony tytułowe „Pisma PG”. Od lat chór Politechniki Gdańskiej rozśławia jej imię, kilkakrotnie w roku przestrzenie holu II piętra Gmachu Głównego wypełnia muzyka symfoniczna, a największe Auditorium Novum co miesiąc przeobraża się w salę koncertową Polskiej Filharmonii Bałtyckiej. PG jest także inicjatorem i współorganizatorem nadzwyczajnych imprez muzycznych poza swoim terenem. Kultura artystyczna stała się nie tylko odświeżającym składnikiem życia akademickiego na PG, a wyrazem społecznego uznania dla tego stanu rzeczy jest przyznanie Pomorskiej Nagrody Artystycznej 2000 w kategorii „Mecenas Kultu-

ry” JM Rektorowi, prof. dr. hab. inż. Aleksandrowi Kołodziejczykowi.

Prof. Zbigniew Cywiński, uczestniczył w pracach Zespołu Redakcyjnego „Pisma PG” od samego początku, jednakże zdecydował zaprzestać tej działalności w marcu 2001 r. Niech wolno mi będzie wskazać na fundamentalne posłanie, jakie Pan Profesor wypełniał przez osiem lat, pielęgnując publiczny wizerunek Politechniki Gdańskiej i utrwalając przekaz o intelektualnych przymiotach jej środowiska akademickiego, nieustannie wykraczając poza doraźny pragmatyzm i poza ramy wąsko rozumianego zawodu. Jednakże dalekosiężna idea wzbogacania inżynierskiego curriculum nutą filozoficznej refleksji lub wątkiem dziejów techniki – jak każdy nowy pomysł – ma naturę kruchą i delikatną, mało odporną na liczne zagrożenia, służąco czyhające w cieniu krótkowzrocznej, a wszechwładnej dziś komercji. Stworzone przez Profesora Cywińskiego na Politechnice Gdańskiej podwaliny badań dziedzictwa techniki, szczególnie zaś inżynierii budowlanej, a także zręby współpracy międzynarodowej w tym zakresie (np. wspomniana wystawa Opus Caementitium jesienią 1999 r. gościła w Pracowni Materiałoznawstwa Wydziału Budownictwa Lądowego PG, a jesienią 2000 r. w Deutsches Museum w Monachium; bliźniacza wersja wystawy „Historyczne Mosty w Tczewie”- własności Wydziału Inżynierii Lądowej PG – obecnie podróżuje po ośrodkach akademickich Niemiec; w proces nominacji Mostu Lisewskiego do wpisu na Listę Światowego Dziedzictwa Inżynierii zaangażowali się także eksperci z American Society of Civil Engineers) są przesłanką zbudowania ośrodka eksplorującego rozmaite wątki, aspekty i konteksty dziejów technologii na pożytek nauki i edukacji. Ów wielodyscyplinarny ośrodek mógłby stać się trwałym dorobkiem Politechniki Gdańskiej w dobie jej Jubileuszu, wpływając na uniwersytecki i kulturotwórczy wymiar uczelni oraz niewątpliwie sprzyjając formowaniu inżyniera XXI wieku, przyjaznego wobec kultury, nie tylko jako konsument, ale również jako świadomy kreator jej różnorodnych dóbr i wartości.

*Waldemar Affelt, sekretarz Zespołu Redakcyjnego
Wydział Inżynierii Lądowej*

Prasa Trójmiejska o „Licencji na zaliczanie”

Rozmowa z reżyserem Pawłem Czarzastym

... Co stanowiło największą trudność?

Zdjęcia rozpoczęliśmy na przełomie kwietnia i maja ubiegłego roku, a więc prace trwały prawie dziesięć miesięcy. Oczywiście z przerwami na wakacje, wszyscy się rozjechali i produkcja stała w miejscu. Największym problemem było to, że mniej więcej w połowie zdjęć cała ekipa odechciało się robić ten film. Kiedy grający główną rolę Tomek Bartelik obciął włosy, rozkładając właściwie cały plan dalszych zdjęć, zrozumiałem, że trzeba sobie na chwilę odpuścić. Poza tym film wymagał sporo zabiegów organizacyjnych – nie zawsze było łatwo zgrać terminy wszystkich osób występujących w danej scenie. A w związku z bardzo ograniczonymi finansami wszystko było o niebo trudniejsze...

... Jak wyglądała współpraca aktorów amatorów z profesjonalistami?

Wszyscy byli strasznie przerażeni. A ja chyba najbardziej. Ale było warto...

„Gazeta Morska”, 15 marca 2001 r.

... „Licencja na zaliczanie” wartka komedia niezależnego gdańskiego reżysera Pawła Czarzastego to opowieść o studencie architektury Tomku Barteliku, który w przeciwieństwie do swoich uczelnianych towarzyszy niedoli nie może się odnaleźć na ostatnim roku studiów. Wszystkie koleżanki i koledzy mają już ustalone życiowe plany: pracę, mieszkanie, dziewczynę, a on nie radzi sobie nawet z dyplomem. Tymczasem w jego życiu pojawia się zmysłowa piękność Magda, na widok której faceci skaczą sobie do gardeł (Magdalena Brzezińska). Autentyczność problemów życia studenckiego podkreśla fakt zaangażowania do filmu aktualnych studentów, na planie pokazują się także wykładowcy Politechniki Gdańskiej...

„Dziennik Bałtycki”, 15 marca 2001 r.

... Premiera niezależnego obrazu w kinie Neptun

... budynek Politechniki Gdańskiej zamieniony w gmach jak z filmów science-fiction. Dziś premiera filmu niezależnego reżysera Pawła Czarzastego.

Kino Neptun to największa i najbardziej prestiżowa sala ki-

nowa w Trójmieście, zarezerwowana dla uroczystych premier najważniejszych filmów. Pojawiali się tam najwięksi polscy reżyserzy, z widzami spotykała się plejada aktorskich gwiazd. Tym razem będzie trochę inaczej. Pokazywany dziś film powstał poza wielkimi wytwórniami, bez wielkich pieniędzy, z dała od jupiterów i błysku fleszów. „Licencja na zaliczanie” to produkcja amatorska, stworzona niemal domowymi środkami przez grupkę entuzjastów. Na jej czele stoi Paweł Czarzasty, student ... a po wykładach reżyser, scenarzysta, operator, autor efektów specjalnych...

... zasłynął w trójmiejskim środowisku studentów i kinomanów już kilkanaście miesięcy temu. Wtedy pojawiła się jego poprzednia produkcja – „Krótki film o zaliczaniu”. Były kolorowe plakaty ... podczas pokazów w Auditorium Novum Politechniki Gdańskiej tłum był tak ogromny, że uszkodzono drzwi... – opowieść dziejąca się wśród studentów... Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej, jednak problemy związane ze zbliżającymi się terminami sesji egzaminacyjnych bliskie są każdemu studentowi. Film został świetnie przyjęty przez publiczność i profesjonalnych krytyków – został nagrodzony główną nagrodą na festiwalu kina niezależnego Jutro Filmu 2000.

Sukces zachęcił Czarzastego i jego ekipę do dalszej pracy... Niedługo po zakończeniu realizacji „Krótkiego filmu o zaliczaniu” grupa studentów architektury przystąpiła do pracy nad dalszym ciągiem tamtej opowieści. Akcja „Licencji na zaliczanie” także toczy się w środowisku akademickim. Bohaterem jest ta sama postać – Tomek Bartelik. Tym razem jest on studentem ostatniego roku, coraz bliższym uzyskania dyplomu. Staje jednak przed dylematem, co robić dalej? ...

... Trafi do kin?...

„Gazeta Morska”, 15 marca 2001 r.

Kino niezależne. Gdańska premiera...

... Paweł Czarzasty – student V roku Politechniki Gdańskiej jest nie tylko inspiratorem i reżyserem całego przedsięwzięcia, ale także scenarzystą, operatorem i autorem efektów specjalnych.

Grupa zapaleńców skupionych wokół Czarzastego wymyśliła wartką komedię o studencie architektury Tomku Barteliku (istniejącym też naprawdę)... Autentyczność problemów studentckiego życia podkreśla też fakt zaangażowania do filmu prawdziwych, aktualnych studentów i wykładowców Politechniki Gdańskiej...

... Amatorów wspiera plejada gdańskich aktorów: Ewa Kasprzyk, Krzysztof Gordon, Mirosław Baka – w roli wiecznego studenta, Jarosław Tyrański, Stanisław Michalski, a nawet muzyk: Krzysztof Skiba. Co ciekawe, w filmie raz jeszcze zagrały kostiumy z filmu „Seksmisja” ...

„Dziennik Bałtycki”, 16 marca 2001 r.

... Sensacyjna akcja, piękne kobiety i szybkie samochody, pościgi, romanse i męska przyjaźń.

To wszystko można znaleźć w najnowszym filmie niezależnego reżysera Pawła Czarzastego. Czwartkowa premiera w kinie Neptun przyciągnęła prawdziwe tłumy. Szacowne mury największej w Polsce sali kinowej dawno nie widziały takiego tłu-

mu. To przyjaciele i wielbiciel Pawła Czarzastego, jego ekipy i twórczości, stawili się w komplecie, żeby obejrzeć najnowszy film reżysera – „Licencję na zaliczanie”.

Przed rozpoczęciem projekcji Czarzasty zaprosił na scenę niemal wszystkich, którzy współpracowali przy tworzeniu tego projektu. Pod ekranem pojawiła się grupka młodych ludzi – większość z nich to, podobnie jak sam reżyser, studenci architektury z Politechniki Gdańskiej. Wykorzystując swój wolny czas, współtworzyli ten pełnometrażowy film... Film został przyjęty bardzo gorąco – co chwila sala rozbrzmiewała oklaskami albo gromkim śmiechem. Każdy reżyser mógłby Czarzastemu pozazdrościć takiego przyjęcia.

A sam film? To dynamiczna, barwna opowieść, która za tło ma typowe studenckie życie, pokazywane z takim realizmem, że każdemu, kto kilka razy próbował przekonać surowego promotora do swoich projektów, stają przed oczyma własne wspomnienia... Niezależnemu reżyserowi w zasadzie udało się udźwignąć ciężar tej wielowątkowej historii, opowiedzianej w pełnometrażowym wymiarze – film trwa około dwóch godzin. Nie udało się co prawda uniknąć kilku błędów w montażu, przez co niektóre wątki stają się niezbyt jasne, albo wręcz umykają uwadze widza. Reżyser najlepiej radzi sobie z krótszymi sekwencjami, stanowiącymi zamkniętą całość – widać to świetnie w dwóch epizodach rozgrywających się w sklepie...

... Nie najgorzej radzą sobie nieprofesjonalni aktorzy – zwłaszcza kreujący główną rolę Tomek Bartelik, choć kilka epizodów w wykonaniu zawodowców pokazuje różnicę klas... Film podbił serca gdańskiej widowni, ale czy ma szansę trafić na duże ekrany w całym kraju?

„Gazeta Wyborcza”, 17-18 marca 2001 r.

... Pierwszy film Pawła Czarzastego, studenta architektury z Politechniki Gdańskiej – „Krótki film o zaliczaniu” stał się w Trójmieście wydarzeniem. Zabawny, bezpretensjonalny, opowiadający ciekawą historię obraz pozytywnie odstawał od innych, alternatywnych produkcji. Druga część – „Licencja na zaliczanie” nie powtarza tamtego sukcesu...

... Nie zapominajmy jednak, że Czarzasty ma sporo pomysłów i energii, która, jeśli zweryfikuje trochę swoje fascynacje tym, co już na filmowym polu wyhodowano, zaowocuje z pewnością jeszcze niejednym hitem...

„Życie na Fali”, 21 marca 2001 r.

To trzeba zaliczyć. Licencja na... niezłe kino

... Do pracy nad filmem reżyser, operator i scenarzysta w jednym zaprosił swoich kolegów ze studiów, udało mu się też namówić całkiem spore grono wykładowców do zagrania siebie samych. W epizodach występuje również kilku znanych aktorów... Z pewnością można mieć zastrzeżenia do części dialogów czy niektórych elementów montażu, zapewne przydałoby się też twórcom więcej dyscypliny w konstruowaniu intrygi. Jednak zdając sobie sprawę z ograniczeń amatorskiej produkcji, trzeba przyznać, że ostateczny efekt robi wrażenie, zwłaszcza na wielkim ekranie kina „Neptun”...

„Głos Wybrzeża”, 22 marca 2001 r.

Zmartwychwstanie

Słyszycie? w oddali gdzieś biją dzwony
i echem radosnym dzwonią
stoi się ziemia zielenią
rozbudzone fiołki delikatną wonią
pytają: czas już?

Drga powietrze nadzieją
drga barwną tęczową smugą —
usta same się śmieją
wiosna...

Kończy się już pokuta, ciężka, bolesna i długa
Kończy się straszna wędrówka z krzyżem ciężkim ponad siły —
Golgota.

Krwawa narodu Golgota — też gorzki napój
i korona cierniowa — nie złota
lecz rubinowa krwią...
ciernie wbijają się w skroń, o jak głęboko, jak boli!
sasanki kwieciami pokryły błon
i tak liliowo dokoła...

Gdzieś w dali bije dzwon, o dzwoń, dzwoń, dzwoń!
Lecz co to? czy słuch nasz przygasa?
i milkną te echa radosne?
Czy oddalają się od nas
i zabierają nam wiosnę?

Spieczone wargi łakną napoju
słodkiego radością, chłodnego pokojem
wolnością...
Myśl umęczona i wzrok biegną daleko przed siebie
w żelazny wsluchując się mrok
szukają litości w niebie...

Lecz kończy się już pokuta,
przyjdzie ktoś kto wyjmie cierni
raniący boleśnie głowę, rozluźni zaciśnięte pięści
uśmiechną się słodko kwiaty białe, czerwone, liliowe
szczęście powróciło znów!

O! bo bliski jest dzień Zmartwychwstania
już słyszeć radosne echa
i coraz bliżej i bliżej pieśń ich się z chmur wyłania
radością i potęgą ku nam się uśmiecha
bliski już dzień Zmartwychwstania!

Wiersz ten napisałam wiosną w ostatnim roku okupacji niemieckiej, a więc blisko 60 lat temu. Miałam wtedy dwadzieścia lat, żyłam ideałami Szarych Szeregów i Armii Krajowej, i jak wszyscy marzyłam o odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Czekałam rozpaczliwie na jej zmartwychwstanie.

Dziś mamy wiosnę 2001 roku. Nikt i nic nam już nie zagraża. Możemy całym sercem przeżywać cud Zmartwychwstania Pańskiego, cieszyć się wiosną, tradycją Niedzieli Palmowej i Wielkiego Tygodnia. Cieszyć się bukietami wierzbowych gałązek palmowych i świeżo rozkwitłymi wiosennymi kwiatami. Zapomnieliśmy już prawie o przeżytych kiedyś tam mrocznych i bolesnych chwilach, o których niewiele wiedzą nasze dzieci i wnuki. To już historia. Oby nigdy już nie powróciły te chwile, nawet w coraz rzadszych już wspomnieniach i snach.

I dziś, tak jak każdej wiosny od wielu, wielu lat, czekamy niecierpliwie na cud Wielkiej Nocy, by móc pełnym głosem wyśpiewać sobie i światu triumfalne Alleluja! Bo przecież *wesoły nam dziś dzień nastał, którego każdy z nas żądał — tego dnia Chrystus zmartwychwstał. Alleluja! Alleluja!*

Wiersz zacytowany na wstępie potwierdza tę prawdę tęsknego zawsze oczekiwania ludzi na ów cud Zmartwychwstania, i to bez względu na czas i miejsce, w jakim nam przyszło żyć. Na cud Zmartwychwstania Pańskiego czy też zmartwychwstania narodu.

Jadwiga Lipińska
Klub Seniora



H. Han (?): fragment obrazu "Pojmanie w Ogródca", ca. 1622, z ołtarza św. Andrzeja Apostoła (na desce) z Katedry Oliwskiej